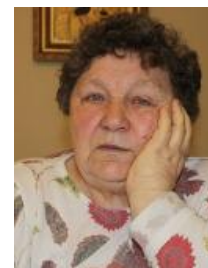


JANINA OLESIUK

ur. 1937; Lubień



Miejsce i czas wydarzeń	II wojna światowa, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, życie codzienne, losy wujka

Wujek

Mama miała jednego brata tylko. I ten brat mając siedemnaście lat, wzięli go na wojnę, już front był, do Warszawy dochodził i jego wzięli, tych takich w ogóle ze wsi młodych rocznikiem, niepełnoletnich nawet. I to niby mieli te żołnierze tyły osłaniać frontu, przy kuchniach robić. A potem się okazuje sześć tygodni w Trawnikach miał szkolenia. Jak babcia opowiada, bo babcia nawet na piechotę do Trawnik chodziła, z drugą koleżanką. I zabrali ich na front, był ranny w mieście Gubin, to na niemieckiej granicy. Był tam ranny, bo oni most zdobywali. Tak że mówi, że on musiał się rozebrać, bo tak był obstrzał tego mostu, że w płaszczu, z bronią, to nie był w stanie się czołgać, żeby jak najniżej, żeby go nie poranili. To ściągnął płaszcz z siebie i karabin, no nie wiem jak było z karabinem, nie przypominam sobie czy zostawił czy nie zostawił. No i potem dostał odznaczenie, dostał medal, tylko, że dowódca go trochę skrzyczał, że jak mógł zostawić dokumenty, i był ranny. To znaczy wtenczas z tego mostu jakoś wyszedł na całość, nie był ranny jeszcze. Ale za jakiś czas, za parę dni znów było tak, że i Niemcy stali, bo on z ruskimi wojskiem był i dla dowódcy dali im, żeby we dwóch zanieśli jedzenie. I oni zanieśli do dowódcy jedzenie i wychodzili, i spadł jakiś tam pocisk, z moździerza czy coś takiego, opowiadał, dużo tych opowiadań wojennych, że nie jestem w stanie powtórzyć. I był ranny dziewięć miejscach, na całym ciele, miał rany. I do szpitala, cały szpital był tak przepełniony, że nie mówi się o lekarzach, o lekarstwach, tylko nawet bandaży nie było, że prześcieradła cieli i zawijali im te rany. I on właśnie miał w nodze chyba dwie rany takie mocne, i tak prosił tego lekarza, żeby mu te nogę ratował, no i nie dawał obcinać. A ten lekarz mówił, obetniemy ci do kolana, to będziesz jeszcze chodził, a on nie, żeby ratować. A potem rzuciła się gangrena i obcinali mu trzy razy tą nogę, najpierw do kolana, zepsuta kość, za kolano zepsuta, aż po pachwinę. I potem jak wywozili, to on nie był do wywożenia od granicy dalej, tylko inne, te ruskie wojska co pochodziły z Rosji, z głębi, dalej od granicy. Ale on jak lekarz przyszedł i wyznaczał

tęgo, tęgo, tęgo zabieramy i niech dalej go, żeby leczyli. A wujek tylko słyszał, ale jego nie wyznaczył, a mówi tam i z jedzeniem nie było, przy granicy, przy froncie co jeść i lekarstw nie było, i że mówi on dziewięć miesięcy leżał w tym gipsie. I go w każdym bądź razie, jak przyszli zabierać tych chorych, to kto, kto do wyjazdu, to on podniósł rękę i jego zabrali, on nie wiedział dokąd. Tylko wiedział, że będzie dalej od frontu i będzie lepiej leczony. Wywieźli ich do Lwowa, i we Lwowie leczył się dłuższy czas. Także on do nas parę lat nie miał możliwości przyjechać. Dopiero potem, prosił przez ministerstwo, że ma matkę na wsi, w Polsce, że chciałby odwiedzić. I pozwolili mu na trzy miesiące do Polski przyjechać. Jak przyjechał do Polski, no to już tak się w Polsce ten czas troszkę zaczął normować, spokojniej było. I potem jak te kończyło się trzy miesiące, to on znów napisał do ministerstwa do Warszawy i jemu znów przedłużyli na trzy miesiące. I tak chyba przedłużali mu, nie pamiętam, ale parę razy, w każdym bądź razie więcej jak dwa, trzy razy. No a potem to już nikt mu głowy nie zwracał, tak że został, i tak żył.

A tam było tak, jak wyszedł ze szpitala, to wszystkich rannych starali się, kto jest w miarę, może coś się nauczyć, żeby po prostu żył, jakoś radził sobie w życiu. Pytali kto jakiego zawodu chce się uczyć i był tak, że krawcem może być. I wujek się zgłosił do tego, że będzie się uczył za krawca. I właśnie uczył się, chodził tam na jakieś zajęcia krawieckie i potem pracował w szwalni. Najpierw szyli wojskowe rzeczy, mundury, płaszcze, dłuższy czas w tym zakładzie pracował i z tego żył, zanim do Polski przyjechał. Bo on był parę lat w tym Lwowie i nie mógł się wydostać.

Z nami mieszkał ładnych parę lat, ja już za męż wyszłam, to on jeszcze mieszkał. A potem sobie postawił dom, bo dostał rentę wojskową i postawił sobie dom. Prababcia i pradziadek mieli bardzo piękny las, taki starodrzew. No i właśnie mama mówi, jest z czego budować, chcesz się budować, bierz, ścinaj. Pomagali mu, jeszcze ojczym mu pomagał.

Nawet ojczym mu sprowadził maszynę, bo miał siostrę w Bydgoszczy i tam byli te poniemieckie tereny, i dużo te Niemce domy rzucali z wyposażeniem. I gdzieś tam jakąś maszynę mogli zdobyć, to nawet tą maszynę mu przywiozła z Bydgoszczy. Nawet taką większą przywiozła, żeby mógł szyć, bo on przeważnie szył takie zimowe rzeczy, kurtki, jesionki, takie rzeczy. Był bardzo dobrym krawcem, bardzo dokładnym i miał kupę roboty. A co najważniejsze, on był tak samodzielny, że chociaż nie miał nogi, ale jeździł na rowerze, on prawej nogi nie miał, to do pedała sobie przymocował taki ten, i że tak te nogę wsadził pod tą osłonkę i tylko naciskał, a tu jak naciska, to potem lewą już uzupełniał kręcenie kołem.

Nawet do Warszawy jeździł, z tą protezą też były problemy, bo proteza się zużyła, no a proteza droga, a z początku ta emerytura była nie największa, więc pisał do ministerstwa, żeby mu jakąś czy zniżkę dali, czy pomogli, no i potem jeździł do miary, jaką mają mu zrobić, i dostawał. Chyba dwie miał protezy.

Data i miejsce nagrania	2021-06-09, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"